

W NUMERZE

„Recepty dla służby zdrowia”

Głos FREE – artykuł **Andrzeja Domańskiego**

Ochrona zdrowia, stanowiąca przedmiot zainteresowania nurtu *health economics* jest bardzo trudną gałęzią mikroekonomii, gdyż wymiana na rynku usług zdrowotnych obarczona jest asymetrią informacji i upośledzeniem mechanizmu cenotwórczego. Jak ugryźć ten problem radzi **Piotr Denderski**.

Debiutujący na łamach Newslettera FREE **Paul Domjan** przedstawia trzy scenariusze dla walki z globalnym ociepleniem promowane przez Stockholm Network, organizację zaprzyjaźnioną z FREE.

Opinie krytyków Dawida Camerona czasami przypominają słynną anegdotę Woody'ego Allena o dwóch kobietach narzekających na pewną restaurację – okropne jedzenie i do tego w małych porcjach. Więcej ciekawostek na temat lidera brytyjskich konserwatystów w tekście **Łukasza Pawłowskiego**.

SPIS TREŚCI

Głos FREE	
Andrzej Domański – „Czekając na MiFID”	STR. 2
Gospodarka	
Piotr Denderski – „Recepty na służbę zdrowia”	STR. 3
Paul Domjan – „The Stockholm Network’s Carbon Scenarios and their Implications for Poland at the COP14”	STR. 5
Global village	
Łukasz Pawłowski – „Elegancik na szczytach władzy”	STR. 8
O AUTORACH	STR. 10

REDAKCJA

Redaktor naczelny

Maciej Onoszko
maciej.onoszko@free.org.pl

Członkowie redakcji

Joanna Gierak
Michał Kędzia
Gniewomir Kuciapski

Wydawcą NEWSLETTER FREE (ISSN 1897-6786) jest
Stowarzyszenie Forum Rozwoju Edukacji
Ekonomicznej KRS: 0000271746
Nr rachunku 50 1060 0076 0000 3200 0121 0171

GŁOS FREE

Czekając na MiFID

Po wielu miesiącach politycznych przepychanek Sejm przyjął pakiet ustaw dostosowujących polskie prawodawstwo do unijnej dyrektywy MiFID (*Markets in Financial Instruments Directive*). Wprowadzenie mifidowskich regulacji dla rynku kapitałowego oznacza sporą rewolucję. Zakres zmian jest bowiem szeroki i dotyczy zarówno klientów, pośredników jak i przede wszystkim firm inwestycyjnych.

Dlaczego przyjęcie MiFID-u jest tak istotne? Globalizacja rynków finansowych, jednoczenie się Europy oraz wysyp nowych produktów inwestycyjnych sprawiły, iż poprzedniczka MiFID - *Investment Services Directive* - nie zapewniała odpowiedniego poziomu regulacji.

Nowa unijna dyrektywa podnosi poziom konkurencyjności w obszarze usług finansowych wprowadzając zasadę „jednolitego paszportu”. Na jej podstawie państwa członkowskie nie mogą wprowadzać dodatkowych ograniczeń czy wymogów na firmy inwestycyjne już działające w innych państwach członkowskich. Tym samym firma inwestycyjna uprawniona do prowadzenia działalności na terenie jednego spośród państw członkowskich będzie mogła bez żadnych dalszych obostrzeń działać w każdym innym państwie wspólnoty. To zwiększy wybór dla klientów oraz podniesie poziom rynkowej konkurencji.

Ponieważ jednym z podstawowych celów mifidowskiej dyrektywy jest ochrona praw klienta indywidualnego, narzuca ona na firmy inwestycyjne wysokie wymogi odnośnie rzetelnej komunikacji i reklamy. Instytucje inwestycyjne będą musiały także określać poziom wiedzy klienta na temat rynku i na tej podstawie dobierać dla niego odpowiednie produkty. Klient musi być wyraźnie poinformowany o ryzyku, które towarzyszy inwestycji. Być może jest to rodzaj typowej dla UE nadopiekuńczości, jednak z drugiej strony gdyby

MiFID został przez Polskę terminowo zaimplementowany prawdopodobnie udałoby się uniknąć przynajmniej części strat jakie ponieśli w ostatnich miesiącach klienci indywidualni. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, iż pośrednicy finansowi w trakcie minionej hossy sprzedawali jednostki uczestnictwa zupełnie nie zwracając uwagi na profil ryzyka swoich klientów.

Na mocy rozwiązań unijnej dyrektywy pośrednicy finansowi będą również musieli informować o wysokości prowizji jaką pobierają za sprzedaż jednostek danego towarzystwa. Wiedza ta pozwoli klientom ocenić czy ich doradca finansowy sprzedaje projekt najlepszy czy też jedynie najbardziej dla niego zyskowny. Niestety wiele wskazuje, iż to drugie nie należy do rzadkości.

Powyższe regulacje stanowią jedynie część kompleksowych zmian jakie niesie za sobą mifidowska dyrektywa. Warto również przypomnieć, iż przez legislacyjną ścieżkę zdrowia przebija się ona już od wielu miesięcy. Opóźnienia w jej wdrożeniu (miała być wprowadzona do stycznia 2007) sprawiły nawet, iż Komisja pozwała Polskę przed Europejski Trybunał Sprawiedliwości. Tym bardziej martwią ostatnie pomruki płynące z pałacu Prezydenta. Otoczenie Lecha Kaczyńskiego grozi, iż Prezydent nie podpisze kluczowej dla dostosowania polskiego prawodawstwa do MiFID-u ustawy regulującej obrót instrumentami finansowymi. Pałac Prezydencki sprzeciwia się bowiem ustawowemu zmuszeniu NBP do pozbycia się akcji Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych (KDPW), co ułatwiłoby jego prywatyzację a w konsekwencji zbliżyło polski rynek do standardów zachodnioeuropejskich. Byłoby szkoda gdyby znana niechęć i nieufność prezydenta do prywatyzacji stanęła na drodze długo oczekiwanych zmianom na polskim rynku kapitałowym.

Andrzej Domański
Prezes FREE

GOSPODARKA

Recepty dla służby zdrowia

W ciągu ostatnich miesięcy miałem przyjemność uczestniczyć w projekcie „Pytania o Rozwój” (PoR), realizowanym przez Instytut Badań Strukturalnych. Celem projektu była analiza debaty publicznej w wybranych obszarach, między innymi – w służbie zdrowia. Moje zainteresowania tym tematem mają nieco odmienny profil, do tej pory przywykłem myśleć o systemie ochrony zdrowia w kategoriach analizy ekonomicznej. Ochrona zdrowia, stanowiąca przedmiot zainteresowania nurtu *health economics* jest bardzo trudną gałęzią mikroekonomii, gdyż wymiana na rynku usług zdrowotnych obarczona jest asymetrią informacji i upośledzeniem mechanizmu cenotwórczego. Dominacja sektora publicznego i mocna pozycja związków zawodowych zniekształcają mechanizm ustalania wynagrodzeń. Nie dość, że mechanika systemu jest wysoce skomplikowana, to jeszcze projekty reform obarczone są politykierstwem i demagogią. Zacznę analizę od omówienia podstawowych składowych systemu, następnie streszczę pokrótce wyniki analizy prowadzonej w ramach PoR.

Dla systemu ochrony zdrowia podstawowe znaczenie ma sposób finansowania systemu i struktura organizacyjna podstawowych jednostek systemu. Określenie mechanizmów determinujących przepływy środków finansowych do i z systemu wiąże się też ze zdefiniowaniem płatnika w systemie. Bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na efektywność systemu ochrony zdrowia jest nadzór właścicielski nad podstawowymi jednostkami organizacyjnymi systemu, szczególnie w zakresie kontroli kosztów.

W Polsce funkcjonuje system finansowany z wydzielonej składki, alternatywą dla tego rozwiązania jest finansowanie z budżetu bądź finansowanie przez ubezpieczenie. Oczywiście, można też przyjąć, że architektura systemu jest hybrydowa, tj. łączy różne sposoby finansowania. Argumentem za wprowadzeniem dodatkowego para-podatku, jakim jest składka na ubezpieczenie zdrowotne, była identyfikacja środków przeznaczonych na system ochrony zdrowia po to, aby uzyskać większą przejrzystość i uniknąć uznaniowości polityków. Poziom nakładów na ochronę zdrowia w Polsce jest niższy od średniej dla OECD (odpowiednio:) i

zapewne musi być zwiększony w pewnym, ograniczonym zakresie. Dalej omówię jeszcze strukturę rynku i jej konsekwencje dla finansowania (płatnik, świadczeniodawcy, świadczeniobiorcy, ubezpieczyciele) oraz strukturę organizacyjną (czyli *de facto* – kto zarządza ZOZ-ami).

W Polsce funkcję płatnika pełni monopolista, Narodowy Fundusz Zdrowia. NFZ powstał na fali krytyki Kas Chorych, które zaprojektowano zbyt pośpiesznie i nieuważnie. System z wieloma płatnikami nie funkcjonował poprawnie szczególnie w zakresie dostępności do usług medycznych poza miejscem zamieszkania. Zamiast jednak poprawiać poprzedni system, wprowadzono drastyczną zmianę. NFZ jako jedyny płatnik może narzucać szpitalom wyceny świadczeń odbiegające od realiów i brak jest mechanizmu, który korygowałby te błędy. Pieniądze nie idą „za pacjentem”, one są wydatkowane „przed pacjentem” – nadwykonania kontraktów z NFZ zdarzają się nagminnie. IBS przygotował dla Polskiej Izby Ubezpieczeń projekt reformy systemu ochrony zdrowia w którym kładzie się nacisk m.in. na wprowadzenie konkurencji między płatnikami. Oczywiście, nie oznacza to „dzikiej prywatyzacji” czy „wilczego kapitalizmu” – składkę można dzielić na część publiczną i prywatną, co do której płatnik miałby możliwość wyboru ubezpieczyciela. Co więcej, system formalnie nie zezwala uczestnikowi na dopłacenie do świadczeń jeśli ten oczekiwałby ich wyższego standardu. Oczywiście, praktyka gospodarcza nie znosi próżni i na obrzeżach systemu prężnie funkcjonują firmy świadczące usługi diagnostyczne i zabiegowe w oparciu o abonamenty korporacyjne i indywidualne.

Mitem, który ciąży na debacie o sposobie finansowania jest wprowadzenie podziału na „lepszych” i „gorszych”, jak mantrę powtarza się, nawet w opiniotwórczych tytułach prasowych, że wprowadzenie dodatkowych opłat podzieli Polaków na biednych i bogatych – tak jakby nie byli wśród nas ci biedni i ci bogaci. Tymczasem fundujemy sami sobie system, który chyba nikogo nie zadowala.

Gdy mowa o współpłaceniu, czy podziale usług na standardowe i niestandardowe bądź jakiegokolwiek innej modyfikacji finansowania systemu wraca niczym bumerang kwestia koszyka świadczeń

gwarantowanych. Koszyk jest spisem procedur, których wykonanie pokrywane jest z środków publicznych (bądź też w ujęciu negatywnym – wylicza, czego składka na ubezpieczenie zdrowotne nie obejmuje). Konstrukcja koszyka zajęłaby bardzo dużo czasu i nie ma gwarancji, aby była ona wolna od błędów. Problematycznym jest jednak dla mnie, czy nie można poprawić systemu nie korzystając z koszyka świadczeń gwarantowanych. Projekt IBS zakłada, iż w miarę bogacenia się społeczeństwa prywatni ubezpieczyciele, zarządzający zarówno dobrowolnie przekazywanymi środkami, jak i częścią środków publicznych, będą funkcjonowali na skalę ogólnokrajową. Projekt jest bardzo złożony, jego opis znajduje się w obszernym raporcie (dostępnym ze stron internetowych IBS i PIU), ale jego istotną cechą dystynktywną jest brak odwołania się do koszyka świadczeń gwarantowanych. Procedury wysokospecjalistyczne i ratownictwo medyczne nadal finansowane byłoby z środków publicznych. Koszyk nie stanowi uniwersalnego panaceum na problemy polskiej służby zdrowia. Kończąc kwestię finansowania systemu – warto rozważyć także wprowadzenie minimalnych odpłatności, rzędu kilku złotych np. za pierwszą wizytę u lekarza w danym cyklu leczenia. W państwach Unii Europejskiej funkcjonują rozwiązania oparte o współpłacenie, które wspiera finanse podstawowych jednostek organizacyjnych systemu. Zabiegi proste i często wykonywane obciąża się minimalnymi opłatami, po części również aby wyeliminować nieuzasadnione wizyty. Natomiast system hołdujący idei solidaryzmu nie będzie wymagał współpłacenia za procedurę, której koszt sięga kilkudziesięciu czy kilkuset tysięcy złotych. Co ciekawe, Polacy pytani, czy byliby skłonni płacić więcej na służbę zdrowia, aby mieć dostęp do świadczeń lepszej jakości, bez kolejek itd. odpowiadają w sondażach opinii publicznej twierdząco.

Na wstępie wspominałem o problemach z ekonomiczną analizą systemu ochrony zdrowia – m.in. upośledzenie mechanizmu cenotwórczego. Konkurencja po stronie płatnika wymusi analizę efektywności i urealni wyceny procedur. Jednakże, aby rynek funkcjonował sprawnie, konieczna jest też konkurencja między świadczeniodawcami. W obecnej sytuacji paradoksalnie mamy za dużo szpitali, więc z konkurencją na tym polu nie powinno być problemu. Poprzednia ekipa podjęła się trudu przygotowania ustawy o sieci szpitali i do tego pomysłu warto wrócić. W innych krajach funkcjonują tzw. *teaching hospital*,

których naturalnymi odpowiednikami w Polsce są szpitale kliniczne Uniwersytetów Medycznych. Wokół nich można zbudować racjonalnie zaprogramowaną strukturę sieci szpitali.

Mechanizmy konkurencji na poziomie świadczenia usług są nieco upośledzone przez zjawisko zadłużenia ZOZ-ów. Długi szpitale to swoiste *neverending story* – pomimo planów „restrukturyzacji” wciąż są szpitale, które toną w długach. Skąd taki stan rzeczy? Po pierwsze, jednostki samorządu terytorialnego raczej kiepsko wywiązują się z zadań nadzorcy/właściciela, traktując posady menedżerskie w szpitalach jako polityczne synekury. Po drugie, trudności w zarządzaniu szpitalem odstrasza wielu menedżerów, którzy z łatwością znajdują lepiej płatne i mniej stresujące miejsca pracy w sektorze prywatnym. Mimo to są szpitale, które odniosły sukces, gdzie zarządza się kosztami (np. przez outsourcing niektórych czynności administracyjnych). Dlaczego jednak nie spróbować dokończyć wreszcie restrukturyzacji systemu nie tylko w warstwie finansowej (mówiąc wprost – dosypując bez końca pieniędzy na pokrycie długów), ale także organizacyjnej? Nie trzeba od razu prywatyzować, ale zmiana formy organizacyjnej jest konieczna. Kiedyś mówiono o przekształceniu szpitali w spółki użyteczności publicznej; szpitale mogą też funkcjonować jako spółki kodeksu handlowego. Ta druga wersja mogłaby jednak poleć na fali demagogicznego czarnego PR. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecnie nadzór właścicielski w systemie jest rozmyty i nie spełnia dobrze swojej funkcji, o czym świadczą długi ZOZ-ów.

Teraz o demagogii i populizmie – wystarczy wspomnieć legendarny spot, w którym bez podania numeru karty kredytowej pacjent umiera, gdyż nie wysłała się do niego karetki. Równie nieuzasadnionym argumentem jest ten o podziale społeczeństwa na biednych i bogatych. Niestety, na tym problem się nie kończy – już w trakcie „Białego Szczytu” wielu przedstawicieli różnych środowisk co innego mówiło w kuluarach, co innego w oficjalnych wystąpieniach. Szczególnie trudno w tym zakresie współpracuje się z politykami opozycji i przedstawicielami związków zawodowych. Koronnym przykładem uwikłania debaty o ochronie zdrowia w walkę polityczną jest wywiad z Ludwikiem Dornem, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej” – były marszałek Sejmu wspominał o projekcie IBS przygotowanym dla PIU. W jego ocenie jest to obecnie najlepszy projekt „na rynku”, ale może

on go popierać (wspólnie z politykami z innych opcji, np. Markiem Balickim) tylko dopóki Ministerstwo Zdrowia nie przyjmie go jako własnego. Zatem – z jednej strony projekt dobry, ale też z tym poparciem to różnie, bo zaraz koledzy krzykną, że zdrada (takiego argumentu użyto w wywiadzie). Co robi Ministerstwo Zdrowia? Niestety, nie ma szuflad pełnych ustaw, rzuca pomysły trochę nieskładnie, do końca nie wiadomo, jaki jest projekt reformy systemu. Dlaczego zatem nie sięgnąć po analizę ekspercką, przedstawiając racjonalnie za i przeciw wszystkim interesariuszom? W projekcie PoR jednym z elementów proponowanych zmian zmierzających do poprawy jakości debaty publicznej jest właśnie większe wykorzystanie analiz eksperckich. Dziś (choć sprawiedliwie jest powiedzieć – od zawsze) uzasadnienia dla aktów normatywnych, szczególnie w zakresie Oceny Skutków Regulacji, sprawiają wrażenie pisanych na kolanie tuż przed prezentacją projektu w Biuletynie Informacji Publicznej. Dla porównania Ocena Skutków Regulacji w Wlk. Brytanii częstokroć jest bardzo rozbudowanym dokumentem, opartym o poważną analizę skutków ekonomicznych. Dlaczego tak nie można u nas? Nacisk na aspekty merytoryczne i przyjęcie, że debata nad służbą zdrowia powinna być wolna od politycznych nacisków to chyba jedyne lekarstwo, jakie można obecnie przepisać naszym politykom, a w szczególności – rządzącym, bo to na nich spoczywa obecnie odpowiedzialność.

Piotr Denderski

The Stockholm Network's Carbon Scenarios and their Implications for Poland at the COP14

Earlier this summer, the Stockholm Network launched a new climate policy report, *Carbon Scenarios: Blue Sky Thinking for a Green Future*. Now that sufficient scientific consensus has been reached on climate change to ensure that all mainstream political parties accept the need for serious policy in this area, the debate has shifted decisively from science to policy. However, there is currently a lack of hard and clear data on the kinds of climatic and economic consequences different policy options would have; how these climatic and economic developments would interact; as well as their plausible directions of development. The aim of *Carbon Scenarios* was to gauge the potential future development of international climate change policy and the climatic and economic impacts it would have. Using multiple scenarios enables us to help both key stakeholders and the public at large to think concretely about the future impacts and costs of potential policy options. In particular, they provide a structure to interrelate the climatic, economic and social impacts of different policy approaches.

The scenarios

The *scenarios – Kyoto Plus, Agree & Ignore and Step Change* – describe three plausible futures resulting from three different approaches to climate policy at the international level. More specifically, they examine the various climatic, economic and social costs – and consequences – of international policy. Worryingly, none of the scenarios provides a policy which achieves climate 'success' as defined by the EU and UN – a greater than 90% chance of no more than 2°C warming above pre-industrial levels. Only one, *Step Change*, even meets the weaker definition of success of a greater than 90% chance of no more than 3°C warming above pre-industrial levels that some in the EU are now considering adopting in recognition of the fact that the 2°C goal has already been missed.¹

¹ Using emissions modelling done by the Stockholm Network on the basis of IEA Reference and Alternative Policy Scenario emissions models, the Met Office Hadley Centre used a simple climate model to project likely temperature rises to 2100 for all three scenarios. It is important to note that the emissions modelling was done by the Stockholm

Kyoto Plus

Kyoto Plus is a successful elaboration of policy within the existing structure of the United Nations Framework Convention on Climate Change (UNFCCC). The scenario envisages a new treaty being agreed at the 2009 Copenhagen conference, with a global cap on carbon emissions being put into place in 2012. The course is one of 'moving forward slowly together', at the speed of the slowest participant. Rather than immediately imposing a cap on developing countries, *Kyoto Plus* includes a ladder of obligations, in which the least developed countries adopt targets and voluntary initiatives, while more developed countries accept sectoral caps and the most developed adopt national caps.

This scenario presents one way of achieving a significant level of climate change mitigation, but still falls short of the current EU and UN target. Global average temperature has a greater than 90% chance of rising by no more than 3.15°C above pre-industrial levels by 2100, and the global economy continues to grow, having successfully absorbed the costs. However, long-term temperature may rise further beyond the threshold of 'success' and the cost and complexity of administering a global emissions-trading system remains a long-term drag on growth.

Agree & Ignore

Agree & Ignore is the flipside of *Kyoto Plus*. It examines opportunities for delays and backsliding embedded in the current UNFCCC approach. Although there is also an agreement for a post-Kyoto framework, it is much weaker than in *Kyoto Plus*. Essentially, this is an elaboration of the consequences of an agreement that 'talked the talk' but didn't 'walk the walk.' The positive momentum in *Kyoto Plus* begins to stall and backslide, leading to competitive regionalism. While countries are willing to make long term commitments, they are trapped in the short term of prisoner's dilemma dynamics and free rider problems. Individual industries lobby for exceptions and free allowances, developed countries prove unwilling to commit to substantial assistance to developing countries, and developing countries refuse to graduate up the ladder of obligations.

Network. The Met Office Hadley Centre's role was to convert the emissions into climate scenarios. The Met Office does not prefer any particular scenario or advocate any particular set of future emissions.

As such, global average temperature has a greater than 90% chance of rising by no more than 4.8°C above pre-industrial levels by 2100, leading to a significant likelihood of substantial climate change to 2100 onwards. Moreover, while the initial costs of the global cap are not borne, regional schemes are less efficient. Additional costs come from intensifying regional economic competition, including the use of carbon tariffs, and the very sizeable direct economic costs of a changing climate. Concerns about the economy in the short term lead to short-sighted decisions that substantially constrain growth in the long term and lead to serious direct human costs of climate change.

Step Change

Step Change is an attempt at blue sky thinking. It looks at what would happen if policy took a radically different direction, for example as a result of global economic security being threatened by a series of stochastic weather events. The proposed radical policy is a global cap on the production of carbon, auctioned annually at a global level. By using the market to allocate carbon, the global cap production cap allows the market to price and allocate carbon on a global level, leading to a more efficient allocation of a scarce supply of carbon than in either of the other scenarios. This scenario shows the least climate change, with global average temperature having a greater than 90% chance of rising by no more than 2.85°C above pre-industrial levels by 2100. As such, it is the only scenario that avoids crossing the 3°C threshold. Initial costs are higher than in the other two scenarios, but the global economy sees the highest overall long-term growth due to the efficiency of the scheme, showing that a market-oriented system that focuses on the efficient allocation of carbon, rather than a smorgasbord of specific sectoral policies, offers the best chance of both avoiding severe climate change and maintaining economic growth while still cutting emissions.

Outcomes

The question we ultimately wanted to answer was whether the policy pursued in these scenarios would lead to success using the target that the EU and the UN have set for themselves –staying under 2°C of global warming above pre-industrial levels. Unfortunately, none of the scenarios succeeded. However, although all three scenarios failed to stay below a 2°C increase, in both climatic and economic terms, *Step Change* had the best long-term

outcomes. The temperature failure was the first lesson we drew from these scenarios, leading us to conclude that the UNFCCC process was not necessarily the optimal choice in terms of both climatic and economic success.

The current thrust of policy, although it may lead to significant climate change mitigation, is fraught with possibilities for backsliding, delay and inefficiency, as it relies on all the world's countries moving forward slowly together. While this does not mean that this process cannot bring about significant climate change mitigation, it does mean that there are great policy risks involved and that, should the international community choose to continue to work within the emissions trading paradigm, it must be vigilant to ensure that commitments are binding and adhered to in the short term.

Although the developed world is responsible for the bulk of past carbon emissions, the bulk of future emissions will come from the developing world, especially its most dynamic economies. It is therefore crucial that the developed world assist the developing world to adopt clean technologies. Furthermore, as at least in the short term, the bulk of the costs of a changing climate will fall on developing countries, financial assistance must be provided for allowing adequate adaptation. This wealth transfer will be crucial to ensuring that developing countries are willing to cut emissions growth and reduce the carbon intensity of their economies.

Finally, as the world may very well experience more than two degrees of warming before the end of the century, we must begin to plan for adaptation to climate change. This includes, among others, improved crisis management processes, enhanced civil engineering, new building techniques and new agricultural techniques.

Implications for Poland at the COP14

While *Carbon Scenarios* make sobering reading for anyone concerned with climate policy, they have particular relevance for Poland. As host of the 14th Conference of the Parties to the UNFCCC (COP14), Poland has the opportunity to set the tone for the crucial COP15 in Copenhagen, at which a successor agreement to the Kyoto Protocol is likely to be

negotiated. With the Bush administration still in office this autumn, it seems unlikely that a new global climate deal will be possible before the COP15 in Copenhagen. However, the COP14 will set the agenda for climate negotiation during 2009 and also provides an excellent opportunity to shape the debate in advance of the COP15, particularly in the area of technology transfer, which *Carbon Scenarios* shows is a key component of any future climate agreement.

Poland is in a unique position to contribute to this debate. On the one hand, it is a developed country, and this is reflected in the fact that it is an Annex One member of the UNFCCC. On the other hand, as a converging economy and a new member state, it is relatively speaking still a developing country in the EU context and thus also in the context of the EU's Emissions Trading Scheme (ETS). As such, Poland is uniquely well placed to bridge the negotiating gap between developing and developed countries and to frame future negotiations over technology transfer. Because of its experience in negotiating ETS allocations as a converging economy, Poland has a deeper understanding of the needs and concerns of developing countries than most other Annex One countries. A successor treaty to Kyoto will only succeed if it offers sufficient technology transfer and adaptation assistance to incentivise Annex Two (developing countries) to begin reducing their carbon intensity and even to start cutting emissions. This will require that the more developed developing countries accept tougher policy measures. A successful agreement will require that policy differ for Annex Two countries depending on their level of development. Poland is uniquely placed to set the framework at the COP14 to successfully negotiate this in time for Copenhagen.

Paul Domjan

To learn more about Carbon Scenarios and download a copy of the report, please visit the Energy & Environment section of the Stockholm Network website: <http://www.stockholm-network.org/Conferences-and-Programmes/Energy-and-Environment/carbonscenarios>

GLOBAL VILLAGE

Elegancik na szczytach władzy

Opinie krytyków Dawida Camerona czasami przypominają słynną anegdotę Woody'ego Allena o dwóch kobietach narzekających na pewną restaurację – okropne jedzenie i do tego w małych porcjach.

Jednym z najbardziej zagorzałych przeciwników lidera opozycji jest dziennikarz Peter Hitchens. Program czwarty BBC wyemitował w marcu ubiegłego roku film jego autorstwa zatytułowany "Toff at the Top" ("Elegancik na szczycie"), poświęcony drodze Camerona do stanowiska przywódcy Partii Konserwatywnej. Hitchens, który sam definiuje się jako dziennikarz konserwatywny nie pozostawia na młodym polityku suchej nitki. Jednak krytykując Camerona ze wszystkich możliwych stron często popada w sprzeczności.

Jednym z głównych zarzutów wobec Camerona jest jego elitarne pochodzenie i równie elitarna ścieżka edukacyjna. Angielski system edukacyjny jest niezwykle zróżnicowany. Absolwenci najbardziej prestiżowych uczelni, czyli tak zwanego Oxbridge (zbitka słów Oxford i Cambridge) od lat dominują na najwyższych stanowiskach państwowych. Sieci powiązań, powstałe podczas studiów przekształcają się w zamknięte "grupy wzajemnej pomocy" utrudniające drogę na szczyt ludziom spoza "środowiska". Nie inaczej jest w przypadku otoczenia Davida Camerona - absolwenta Eton College oraz Oxfordu - dwóch najśłynniejszych i najbardziej prestiżowych szkół w Anglii.

Otoczenie Camerona nie stanowi jednak wyjątku od reguły, a jedynie jej urzeczywistnienie. Od roku 1751, spośród 52 premierów, jedynie 12 nie było kształconych w szkołach prywatnych (terminy szkoła prywatna i szkoła publiczna stosuję w rozumieniu polskim, a nie angielskim). Tendencja ta utrzymywała się i utrzymuje niezależnie od opcji politycznej. Przykładowo Margaret Thatcher zdobyła wykształcenie w szkole powszechnej, a Tony Blair w prywatnej. Zarzut Hitchensa powinien więc odnosić się nie tylko do Camerona, ale do większości gabinetów Zjednoczonego Królestwa. Nawiasem mówiąc sam Hitchens również ukończył szkołę prywatną.

Dużo ciekawszą część filmu stanowi analiza rozwoju poglądów politycznych Camerona i zmian jakim ulegały. Kiedy po ukończeniu studiów rozpoczęła karierę polityczną, jego przekonania w żaden sposób nie odbiegały od konserwatywnego mainstreamu tamtego okresu. Kandydując po raz pierwszy do Izby Gmin w roku 1997 Cameron mówił:

"Walczę o konserwatywne cele. Popieram zdecydowane działania przeciwko przestępcom, dążenie do obniżenia podatków i utrzymanie Wielkiej Brytanii poza federalną Europą."

W tym czasie jednym z jego największych politycznych idoli była Margaret Thatcher. Kiedy cztery lata później podjął drugą, tym razem udaną próbę wejścia do Izby Gmin, jego poglądy nie uległy większym zmianom. Podczas swojej pierwszej kadencji w parlamencie Cameron bardzo szybko awansował do kierownictwa Partii Konserwatywnej. Przed wyborami w 2005 roku to on opracowywał manifest wyborczy, którego główne punkty opierały się na polityce antyimigracyjnej i eurosceptycyzmie. W dwa lata później, podczas walki o przewodniczenie Torysom, po poglądach tych nie było już śladu. Michael Gove, jeden z ministrów w obecnym gabinecie cieni twierdzi, że Cameron nie miał żadnego wpływu na treść manifestu. Zdaniem Gove'a przygotowało ją ówczesne kierownictwo z przewodniczącym Michaeliem Howardem na czele. Hitchens nie wierzy w te wyjaśnienia, wskazując na, przytoczone już, wcześniejsze wypowiedzi Camerona.

W tym miejscu łamie się jednak także argumentacja samego Hitchensa. Z jednej strony twierdzi bowiem, że Cameron już od czasów druzgocącej porażki Torysów w 1997 roku, podziwiał Blaira próbując imitować jego sposób bycia oraz przyjmować jego poglądy. Z drugiej strony, stara się pokazać, że jeszcze w 2005 roku Cameron był "porządnym" konserwatystą, a zmiana poglądów to produkt ostatnich dwóch, trzech lat.

Trzecią oś filmu, obok przeszłości Camerona oraz zadziwiającej zmienności jego przekonań, stanowi krytyka obecnego kształtu Partii Konserwatywnej. O ile rozpatrywane oddzielnie argumenty Hitchensa są

w dużej części trafne, o tyle ich połączenie pozbawia krytykę wszelkiego sensu.

Hitchens oskarża Camerona przesunięcie Partii Konserwatywnej do środka sceny politycznej i całkowite upodobnienie jej do New Labour. Jest to zarzut dobrze uzasadniony, stawiany współczesnym Torysom dość często. Hasła, jakie kierownictwo partii oferuje wyborcom są tak rozmyte, że niezwykle trudno wnioskować na ich podstawie o kształcie polityki brytyjskiej w wypadku zmiany rządu. Najlepszym przykładem tej strategii jest powtarzana jak mantra zasada "empatycznego konserwatyzmu" ("compassionate conservatism"). Co się za nią kryje? Same konkrety: optymizm, szansa, możliwości, odpowiedzialność, rodzina, itp.

Oczywiście nie jest to zjawisko typowe wyłącznie dla Wielkiej Brytanii. Tendencję do zmniejszania się różnic partyjnych obserwujemy także w innych krajach europejskich, między innymi we Francji i Polsce. Czy ta postpolityczność będzie miała charakter trwały jest kwestią dyskusyjną. Niemniej jednak niesie za sobą poważne zagrożenia dla samej istoty systemu demokratycznego i wolności obywatelskiej. Jak można mówić o wyborze dokonanym przez naród, kiedy w rzeczywistości kandydaci niczym się nie różnią? Równie dobrze mogliby wystartować pod jednym szyldem. Odchodząc od dawnych wartości konserwatywnych Cameron prowadzi naród brytyjski do swoistego zniewolenia - mówi Hitchens.

Problem polega na tym, że równocześnie twierdzi on, że repozycjonowanie Partii Konserwatywnej to

wyłącznie pozór, za którym nie idą prawdziwe przekonania jej liderów. David Cameron tak naprawdę nie wierzy w ekologię, tworzenie równych szans, przenoszenie polityki na poziom lokalny itp. Nie wierzy w nic a jedynie imituje, w najgorszym tego słowa znaczeniu. Innymi słowy, to źle, że Cameron przesunął Torysów na w kierunku centrum, ale jeszcze gorzej, że zrobił to "na niby".

Co zatem zdaniem Hitchensa zrobi lider konserwatystów jeśli zostanie wybrany na premiera? Choć na to pytanie nie otrzymujemy odpowiedzi, najprawdopodobniej brzmiałaby ona "absolutnie nic". Nie zgadzam się z taką opinią. Politykę pustych gestów można prowadzić w okresie prosperity, kiedy ludzie chcą się przede wszystkim cieszyć skutkami rozwoju gospodarczego. Ale ten okres w Wielkiej Brytanii właśnie się kończy. Zbliżająca się recesja i problemy społeczne wymuszają na politykach konkretne deklaracje. Wydaje mi się, że Partia Konserwatywna zdaje sobie z tego sprawę.

Oskarżając jakąś grupę o całe zło tego świata otrzymujemy zazwyczaj obraz, w którym wybitne zdolności są swobodnie mieszane ze skrajnym idiotyzmem. Film Petera Hitchensa, mimo że zawiera wiele ciekawych spostrzeżeń, portretuje Partię Konserwatywną według tego właśnie wzoru.

Łukasz Pawłowski

Tekst ukazał się pierwotnie na portalu psz.pl

O AUTORACH



Piotr Denderski

Ekonomista, doktorant I roku w Szkole Głównej Handlowej, asystent w Katedrze Ekonomii I. Prowadzi ćwiczenia z makroekonomii II (do wykładu prof. Marka Góry) i mikroekonomii II. Zaangażowany w prace Instytutu Badań Strukturalnych. Pracuje jako analityk rynków finansowych w Advanced Financial Solutions sp. z o.o.. Główne obszary jego zainteresowań naukowych to: teoria wzrostu, systemy emerytalne, polityka pieniężna i rynki finansowe.



Paul Domjan

Energy Fellow at the Stockholm Network, a pan-European, market-oriented think tank, and a Director of John Howell and Company Ltd. A British Marshall Scholar at Wolfson College, University of Oxford with a specialty in the political and economic geography of energy producing countries. Led the Stockholm Network's Carbon Scenarios Project, which was released in June of 2008. At John Howell and Company Ltd, responsible for work on natural resources and climate and process lead for scenario thinking and stakeholder engagement. Previously served as the first Energy Security Advisor to the US European Command of the US Department of Defense.

Niniejszy materiał został stworzony i udostępniony w celu informacyjnym. Przedstawione w nim poglądy nie odzwierciedlają poglądów instytucji, w których zatrudnieni są autorzy, a są jedynie ich prywatnym punktem widzenia.